

Zszywanie

„**Jeśli *Dziady* i teatr w ogóle mają moc**, jeśli mogą działać jak zderzacz hadronów – scalać wspólnotę, po czym uruchamiać w niej proces, który nie jest kumulowaniem agresji, tylko wybaczeniem – jeśli to możliwe, to robienie *Dziadów* w Białorusi ma sens”. Dominik Gac rozmawia z **Iriną Lappo, Pawłem Passinim i Zmicerem Waynowskim**, wychodząc od spektaklu *Dziady / ДЗЯДЫ* zrealizowanego w Lublinie z zespołem Wolnych Kupałowców.

DOMINIK GAC *Dziady* w języku białoruskim wystawiono ledwie cztery razy. Dwie z tych inscenizacji są w Twojej, Pawle, reżyserii – pierwszą zrealizowałeś w 2015 roku w Teatrze Akademickim w Brześciu, drugą w tym roku w lubelskim Centrum Kultury wraz z zespołem Wolnych Kupałowców, artystów zwolnionych w ramach represji z mińskiego Teatru im. Janki Kupały, którzy przyjęli tryb pracy teatru alternatywnego, bez stałej siedziby i repertuaru.

PAWEŁ PASSINI Rzeczywiście, kilkakrotnie mierzyłem się z przekładem *Dziadów*. Fragmenty w *Kukle. Księżde blasku* neTTheatre na potrzeby premiery w Edynburgu tłumaczyła na angielski Ewa Molik. W trakcie pracy nad *Dziadami* w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora jedną z kilkuset lalek zabrałem na Haiti, gdzie pracowałem nad *Halką* – tam też próbowaliśmy tłumaczyć fragmenty obrzędu. Później były *Widma* Moniuszki w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu, przy okazji których pojawiła się idea tłumaczenia *Dziadów* na bułgarski.

GAC Do *Dziadów* sięgałeś również w *Pudełku* – spektaklu o Mironie Białoszewskim.

PASSINI W pewnym momencie pojawia się pytanie: co jest w tym tekście źródłowe? W Brześciu uświadomiłem sobie, że Mickiewicz bardzo mocno akcentuje fakt, że przy tym był, brał udział w obrzędzie, spisał go niemal słowo w słowo. Musiał mieć na myśli to, czym są gusła – nie w warstwie tekstu, ale w działaniu – bo przecież usłyszał je w jakimś innym języku.

GAC Białoruskim?

PASSINI Na pewno nie polskim. Aktorzy w Brześciu powiedzieli mi, dlaczego Zosia w *Panu Tadeuszu* tak mało mówi. Ona się wstydzi. Jej polszczyzna nie jest czysta. Mówi po tutejszemu, z akcentem. Kiedy słyszysz to od kogoś, kto w tej postaci widzi siebie – rozumiesz, że tekst Mickiewicza jest aktualny nie tylko po polsku. Nie jest jedynie

lekturą, po którą sięgamy w Polsce, gdy chcemy powiedzieć „tradycja”, a następnie się zdystansować. W Białorusi Mickiewicz pozostaje nieodkrytym twórcą, mimo że krąży w krwiobiegu – to idealna sytuacja dla teatru.

GAC Irino, czy również dla Ciebie był nieodkryty?

IRINA LAPPO Jako polonista białoruskiego pochodzenia zawsze lubiałam II część *Dziadów*, ale nic więcej do mnie nie trafiało – ani Wielka Improwizacja, ani Widzenie Księdza Piotra. Z Kupałowcami i Pawłem odkrywałam dla siebie ten tekst na nowo jako rezonujący i niestety boleśnie aktualny.

GAC Dzięki tłumaczeniu Sierża Minskieviča?

LAPPO Dzięki przeżyciom aktorskim, dzięki temu, co dla aktorów wynikało z tekstu i jak on brzmiał nałożony na współczesną sytuację białoruską. Walka o niepodległość, rozbiory, cierpienie za miliony – to była historyczna abstrakcja, ważna, ale odległa. Romantyzm sprowadzał się do programu szkolnego i uniwersyteckiego, który musimy przerobić, ale żyjemy współczesnością. Nagle okazuje się, że na opowieść Kruka o tym, jak go bili i zabili, nakładają się obrazy z białoruskich protestów, przed oczami stają zdjęcia posiniaczonych ciał, a aktor wydobywa z monologu nie tylko ból, lecz także okropny wstyd człowieka, którego skatowano. Gdy na jednym z pierwszych spotkań z zespołem Paweł rozprawiał o swojej wizji *Dziadów* i zwracał uwagę na niezwykle więź matki i dziecka, dzięki której pani Rollison wie, co dzieje się z synem, jedna z aktorek przytaknęła i rzeczowo, beznamietnie opowiedziała, że kiedy dyżurowała przy murach Okriestina – aresztu, gdzie bestialsko katowano protestujących – jej córkę wywieziono stamtąd w nieoznakowanym wozie opancerzonym. Wykrzyczała wtedy imię córki i komunikat, że jest tutaj. Córka to usłyszała i dopytywała współwięźniów, czy oni też, ale nikt nie potwierdził. Taki wóz jest dźwiękoszczelny, to było fizycznie niemożliwe. Nic więc dziwnego, że słowa pani Rollison:

„Ale go biją, Panie! Któż dzieci tak bije!”, stają się mottem tego okrutnego świata-więzienia.

GAC Jak *Dziady* postrzegane są w Białorusi?

LAPPO W białoruskich kręgach akademickich toczy się nawet dyskusja, czy Mickiewicz jest polski, czy białoruski. Są radykalni naukowcy, którzy twierdzą, że to białoruski poeta piszący po polsku. Istnieje legenda, że pewien badacz w jednej z polskich bibliotek odnalazł młodzieńcze wiersze Mickiewicza pisane po białorusku. Podekscytowany wyszedł na papierosa, a kiedy wrócił, kartki zniknęły. (*śmiech*) Inni zwracają uwagę, że mówienie o narodowości jest nieadekwatne w przypadku Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego mieszkańców cechowało inne myślenie o języku i kulturze. Chętnie przytaczane są argumenty, że Mickiewicz, podobnie jak Chopin, był prześląknięty lokalnym folklorem, sposobem myślenia i mentalnością – że czytał świat po białorusku. Aleksander Harcujew, pracując nad Wielką Improwizacją, powiedział, że takiego tekstu nam brakuje. Gdyby Mickiewicz pisał po białorusku, losy tego narodu potoczyłyby się inaczej. Przywrócenie jego tekstów Białorusinom jest w pewnym sensie misją.

GAC W Waszym spektaklu ostatecznie nie ma Wielkiej Improwizacji.

LAPPO Ponieważ *Dziady* zostały przerwane przez wojnę. Jest plan nagrania całości w formie audio. Część już mamy.

PASSINI Wybuchła wojna i ludzie zaczęli wyjeżdżać. Na szczęście nagrania monologów zaczęliśmy realizować wcześniej. Obawiałem się, że może nie dojść do premiery. Nie z powodu wojny, prędkiej COVID-u. Do końca myślałem, że Putin nie zdecyduje się na ten krok – że nie uderzy, że mu się to nie będzie opłacało politycznie.

GAC Jaka była skala tych wyjazdów?

LAPPO Trzydzieści procent zespołu.

GAC Tuż przed premierą?

LAPPO Tak.

PASSINI Obsada zmieniała się także wcześniej.

GAC Jakie były powody?

LAPPO Polityczne i osobiste. Zwolnienia, aresztowania lub zagrożenia aresztem, choroby. Cenzura i autocenzura.

GAC Z tym wszystkim musieliście mierzyć się i przed nową fazą agresji rosyjskiej w Ukrainie, przy okazji spektaklu *Najpiękniejszy Wschód*, który zrealizowaliście ze Zmicerem Waynowskim pod koniec ubiegłego roku i który także miał się do *Dziadów* odnosić.

LAPPO Zgubiliśmy w *Najpiękniejszym Wschodzie* wątek *Dziadów*, ponieważ zamierzaliśmy oprzeć go o chór złożony z Kupałowców, jednak ten spektakl był ewidentnie polityczny: pokazywał zdjęcia z protestów, które zrobił Zmicer. Pojawienie się Kupałowców na ich tle,

nawet z absolutnie klasycznym, niepolitycznie odczytanym tekstem, było niemożliwe – to byłby wyrok dla reszty zespołu i ich bliskich, którzy pozostali w Białorusi.

ZMICER WAYNOWSKI Kupałowcy i tak byli częścią protestu, ponieważ zdjęcia robiłem nie tylko w tłumie manifestujących, ale także na próbach *Tutejszych* według Janki Kupały – pierwszego spektaklu realizowanego przez Kupałowców po zwolnieniu z teatru [początkowo spektakl miał uczcić setny sezon Narodowego Teatru Akademickiego im. Janki Kupały w Mińsku – przyp. D.G.]. Tego nie da się oddzielić: protest, Kupałowcy, moje życie – wszystko jest razem.

GAC Pojawiasz się też na scenie.

WAYNOWSKI Nie dlatego, że jestem taki odważny. Oni musieli wracać do Białorusi, a ja już nie mogę tam wrócić.

GAC Mimo że wątek *Dziadów* nie pojawia się wprost, to pracuje w tle. Fotograf jest Guślarzem. Patrząc na wyświetlane zdjęcia, miałem wrażenie spotkania nie z ludźmi, a z widmami, które czegoś ode mnie chcą. Czy w tak gorących sytuacjach jak manifestacja jest miejsce na myśl o tym, co się dzieje metafizycznego w momencie naciśnięcia migawki?

WAYNOWSKI Oczywiście, widziałem tę metafizykę. Protestujący byli aktorami w moim przedstawieniu. Interesowało mnie nie tylko wydarzenie, ale także jego trwanie – jak długo to potrwa, do czego doprowadzi – tę ciągłość chciałem utrwalić na kliszy. A druga rzecz dotyczy Kupałowców i tego, co mówiłeś o Guślarzu – kiedy robiłem zdjęcia na nielegalnych próbach *Tutejszych*, miałem poczucie, że w pewnym sensie wywołałem to zjawisko, wywołałem jakiegoś ducha. Utrwalając pracę Kupałowców, potwierdzałem, że to, co robią, jest ważne i powinno być żywe.

PASSINI Łapanie rozbłysku chwili, zbieranie światła z ludzi – to jest mickiewiczowskie. Dokładnie jak z Oleszkiewicza i opisu malarza, który z latarką przygląda się murom dworu i mówi: „Ty nie śpisz, carze!”. Zmicer robił to samo. Toczy się walec historii i nagle naprzeciw wychodzi człowiek, staje i naświetla kliszę. Żeby to zrobić, musi wybiec przed tych ludzi lub wejść między nich (gdy mówimy o próbach Kupałowców). Oni muszą na to pozwolić – to nie jest prosta sprawa. Gdy o tym rozmawialiśmy ze Zmicerem, przypominałem sobie całe *Światło obrazu* Rolanda Barthes’a. Ale to jest obecne także w mechanice samych guseł,

Chętnie przytaczane są argumenty, że Mickiewicz, podobnie jak Chopin, był prześląknięty lokalnym folklorem, sposobem myślenia i mentalnością – że czytał świat po białorusku. Gdyby Mickiewicz pisał po białorusku, losy tego narodu potoczyłyby się inaczej. Przywrócenie jego tekstów Białorusinom jest w pewnym sensie misją.

Irina Lappo



fot. Maciej Rukasz / Centrum Kultury w Lublinie

Dziady, reż. Paweł Passini, Wolni Kupałowcy / neT Theatre, Centrum Kultury w Lublinie

ów rozbłysk magnezji. Guślarz operuje, żongluje światłem, daje hasło: „Buchnęło, zawrzało / I zgasło”. Tak doszliśmy do tego, że Guślarz i Pani Rollison to jedna osoba – to znaczy, że Guślarz jest ślepy, otwiera oczy wtedy, gdy przychodzą duchy.

GAC To był krok w stronę istoty *Dziadów*?

PASSINI Artyści białoruscy nie doświadczają pęknięcia, które w Polsce jest coraz wyraźniejsze. U nas *Dziady* funkcjonują jako tekst albo polityczny, albo z pionowym, czyli religijnym lub duchowym odniesieniem. To dla mnie największy problem, bo Mickiewicz próbuje zrobić swoją *Boską komedię* i te poziomy zszyć. Religijność Księdza Piotra z religijnością Pustelnika i ludzi, którzy dokonują obrzędu pod wodzą Guślarza. To wszystko jest sobie potrzebne i w sobie się przegląda.

GAC W Białorusi widać to wyraźniej?

PASSINI Na początku pracy w Brześciu aktorzy zaproponowali, żebyśmy grali po rosyjsku, bo po białorusku nikt nie zrozumie. Spróbowaliśmy i dramaturżka Patrycja Dołowy dostała krwotoku z nosa. Aktor, który grał Guślarza, zabrał ją do garderoby, okadził, odczytał jakieś zamawianie, dał zioła – wiedział, co zrobić, bo jego babka była szeptuchą. Uświadomiłem sobie, że znaleźliśmy się w rzeczywistości, w której myślenie, że obrzęd jest czymś żywym, jest nadal możliwe. Że to, co Mickiewicz próbuje powiedzieć, może być prawdą także dla nas.

GAC Co to znaczy: prawdą? Że pojawią się duchy?

PASSINI To zdarzenie nie polega na tym, że ludzie mają zwiady, ale na tym, że ktoś zaczyna mówić głosem kogoś innego – to jest kwintesencja teatru rodzącego się z obrzędu i Mickiewiczowi o to właśnie chodzi. Ale żeby przyjąć taką możliwość, trzeba zrobić w sobie miejsce.

GAC Jak się łączy z tym, co polityczne?

PASSINI W Brześciu pracowaliśmy niedługo po Majdanie i pytaliśmy, choć nie wprost: a kiedy u was? Mówili: za dwadzieścia pięć lat. – A czy ojczysty język też stanie się taki ważny?

Dlatego cały czas chce mi się robić ten tekst we współpracy polsko-białoruskiej, a któregoś dnia może i polsko-ukraińskiej, choć to inna historia. Jestem rocznik 1977 – spóźniłem się na przemiany, żyłem – jak wielu moich kolegów – w poczuciu, że wszystko najważniejsze już się wydarzyło. Ze stanu wojennego pamiętam pojedyncze obrazki. Dorastałem wśród opowieści o wojnie, na którą też w jakiś sposób się spóźniłem. A w Brześciu czułem, że wszystko jest jeszcze przed. I jeśli ten tekst i teatr w ogóle mają moc, jeśli mogą działać jak zderzacz hadronów – scalać wspólnotę, po czym uruchamiać w niej proces, który nie jest kumulowaniem agresji, tylko wybaczeniem, który konsoliduje i pozwala opowiedzieć rzeczy niesprawiedliwie załatwione i dzięki temu się oczyścić – jeśli to możliwe, to robienie *Dziadów* w Białorusi ma sens. I to nie dlatego, że my coś możemy Białorusinom dać. Z takiego spotkania może wiele wynikać dla nas samych.

GAC A robienie *Dziadów* w Polsce?

PASSINI Może mieć sens zszywanie czegoś, co się rozpadło. Ludzie, którzy mieli odniesienie pionowe, religijne, są dziś sekowani i traktowani pogardliwie. Zazwyczaj to, co mówią, jest odczytywane jako rodzaj autoprezentacji. Gdy zacząłem praktykować judaizm pod koniec studiów na Akademii Teatralnej, moi koledzy podsumowali to, mówiąc, że mi odbiło. Praktyki rytualne dzieliły się dla nich na te, którym naćpane chłopaki w dresach oddają się po nocach gdzieś na sali, i te, które dzieją się w kościele, cerkwi czy synagodze, czyli są już poza nami.

GAC Wracając do pani Rollison/Guślarki...

LAPPO Mnie się wydaje oczywiste, że Guślarz jest kobietą. Prawie nie pamiętałam, że w oryginale jest inaczej.

GAC To przykład wyraźny, ale niejedyny, który sprawia, że Wasza inscenizacja koncentruje się na postaciach kobiecych.

PASSINI Dziewica także jest bardzo ważną postacią. Kimś na drugim biegunie tego ruchu, który wykonuje Gustaw, stając się Konradem. Ona też go wykonuje, ale inaczej. Mickiewicz cały czas wokół tego krąży, nie tylko w *Dziadach*, ale również w poezjach i *Panu Tadeuszu*. To bardzo niemodny dzisiaj sposób opowiadania, jednak dla niego jest to metafizyczna relacja, jak w *Pieśni nad Pieśniami* – On i Ona w oddaleniu rozmawiają o tym, jak bardzo na siebie czekają. Kobiety u Mickiewicza często czekają na błędzących. I dopóki jeszcze któraś pamięta, modli się, on może dalej żyć, pisać, wytrwać w więzieniu. Czekają zarówno pani Rollison, jak i Dziewica, której zgasła świeca, oraz Ewa... Jej widzenie po upadku Księdza Piotra jest jedyną sensowną odpowiedzią na to, co może być dalej. Ewa składając kwiaty (co ma wiele mitologicznych odniesień, ale ja to czytam jako znak wiosny i zmartwychwstania), daje perspektywę – jedyne światło w całym tekście. Bardzo ważnym tropem jest też Zofia. Doszliśmy do wniosku ze Zmicerem i Iriną, że figura Zosi, która wychodzi do swoich prześladowców, jest podobna dziewczynom, które stają naprzeciwko OMON-owców. Ten gest ma ich odczarować. Niewinność staje naprzeciw bezimiennej masy, wśród której są sprawcy. Zosia daje im szansę, żeby się ujawnili – nawet nie wobec wspólnoty, bo przecież w kaplicy jest ciemno, ale wobec samych siebie – żeby rozpoczęli proces pokuty.

GAC Zaktualizowany został także Senator. Przykrą rewelacją było dla mnie uświadomienie sobie, na kogo patrzę – nie chodzi o nazwisko, ale o istotę – widziałem człowieka rosyjskiego imperium, który nie jest już wyłącznie postacią z podręcznika do historii. Nie zdecydowaliście się jednak na publicystyczną aktualizację bohatera.

PASSINI Zrobiliśmy pewien zabieg na poziomie językowym. U Mickiewicza Senator bardzo dużo mówi po francusku, a myśmy większość tych fragmentów przetłumaczyli na rosyjski.

LAPPO Kupałowcy to aktorzy Teatru Narodowego – teatru numer jeden w Białorusi. Podczas prób opowiadali o imprezach u Chytrzezaczanego, czyli Łukaszenki, na które musieli chodzić. O tym, że nie mogli wyjść, dopóki on nie wyjdzie – a on, nadęty i opasły, siedział do trzeciej w nocy. O tym, że bali się odnotowania, więc się uśmiechali i czekali – oni tego balu doświadczali bezpośrednio. Oczywiście wykorzystywali to w pracy. Dlatego sceny z Senatorem są wręcz rodzajowe.

PASSINI Mickiewicz trafnie dotyka tego mechanizmu. Nigdzie indziej w klasyce dramaturgii europejskiej nie jest to pokazane tak dobitnie. Może dlatego, że to znał, a może my też to znamy, może to jest białorusko-polsko-ukraińsko-litewskie doświadczenie z Moskwy czy Petersburga rodem. O czymś innym pisze Kafka w *Procesie*. Tam co prawda czujesz, że możesz spodziewać się wszystkiego, ale to jest jak hebrajski Bóg – niezrozumiały i dlatego straszny. A tu działa coś innego: banalnego, prymitywnego i prostackiego. Tu nie ma skrupułów, nie ma hamulców. Oglądałem dzisiaj przemówienie Zełenskigo w Bundestagu, połączone izby parlamentu niemieckiego na początku i na końcu wstały i biły mu brawo, ale niebo nad Ukrainą nie zostanie zamknięte. Cały czas to samo. Dlatego Nowosilcow może być taki, jaki jest. Nie tylko ze względu na to,

że ma nad sobą cara, ale także przez to, co Ksiądz Piotr mówi w swoim widzeniu – o Europie, która na to pozwala.

LAPPO Po spektaklu moja córka powiedziała, że nigdy nie przepadała za Mickiewiczem, ale gdy czytała go w liceum, to miał przynajmniej jeden plus – był nieaktualny.

PASSINI Mówienie o tym, że paradygmat romantyczny się skończył, to pobożne życzenie – też bym chciał, żeby się skończył, ale on określa znaczenie ofiary. Jeżeli ofiara jednego narodu ma dla reszty tylko takie znaczenie, że można wstać i poklaskać, to wtedy ten tekst pozostaje aktualny, wtedy cały czas istnieje strefa zgniotu, na której car będzie demonstrował reszcie świata granice swojego okrucieństwa. Warto sobie uświadomić, że to nie Ukraińcy są adresatem tej wiadomości, która jest przekazywana przez ich krew i bombardowane miasta, tylko Zachód. To jest list Putina do Europy. Mickiewicz to widział – bardzo trudno mówić dziś „Polska Chrystusem narodów”, nie wiem, czy ktoś odważy się powiedzieć „Ukraina Chrystusem Europy”, natomiast na pewno jest tak, że publicznie, na oczach świata, odbywa się testowanie pewnego kanonu wartości. Dopóki carskich nie strzeli grom z jasnego nieba, to nic ich nie powstrzyma – tu Mickiewicz też ma rację.

WAYNOWSKI Jest takie powiedzenie, że historia powtarza się dwa razy, najpierw jako tragedia, a potem jako farsa. Obserwowałem zwroty historyczne: upadek Związku Radzieckiego, początek łukaszyzmu, protesty w 2010 i 2020 roku, teraz po raz kolejny żyjemy w farsie. Nie wyciągnęliśmy wniosków ani za pierwszym, ani za drugim razem, niebo nad Ukrainą nie zostanie zamknięte. Dziś przeczytałem w rosyjskich mediach, że Polska jest „hieną Europy”. Nie jestem pewien, czy nie doświadczę kolejnego powtórzenia – tym razem tu, w Polsce, ponieważ rozpoznałem te zdania, słyszę tę farsę.

GAC Białoruski temat w wyniku eskalacji rosyjskiej agresji w Ukrainie pozornie się zdezaktualizował, ale w istocie jest odwrotnie – nabrał mocy. Czy to, co dzieje się w Białorusi i Ukrainie, może skutkować zbliżeniem z Polską? Polacy, mimo że geograficznie bliscy, to jednak w osobistych doświadczeniach wciąż pozostają bardzo daleko od swoich sąsiadów. Mickiewicz jest tu jakąś nadzieją?

LAPPO Dla mnie Mickiewicz to droga Białorusi w europejskość, to jest ścieżka, którą nie tyle wracamy czy dochodzimy do Europy, ile otwieramy dla siebie to, co zaniedbaliśmy.

PASSINI Nasze spotkanie stanowi odpowiedź na Twoje pytanie, bo ja chciałem powiedzieć coś innego niż Irina. Uważam, że Mickiewicz to jest wschodnia przynależność Polaków. Kiedy w *Kukle. Księżde blasku* robiliśmy gusła, to one się działy w obozie koncentracyjnym – nawiązywały do *Akropolis* Grotowskiego. Te gusła odczyniane przez ludzi w workach wydawały mi się czymś, co pozostanie. Jak już nie będzie niczego oprócz ruiny jakiejś kaplicy, to właśnie tam się spotkamy. Będziemy mieć po jednej ręce, jednej nodze, wybite zęby, połowa naszych rodzin nie będzie żyła – ale będziemy wiedzieli, co robić, dlatego że jesteśmy ze wschodu, z hiobowej orientacji. To nas bardzo zbliża. Ostatni spektakl, który zrobiłem w teatrze repertuarowym przed pandemią, to *Jedwabne. Zapominanie* w Legnicy. Gdy razem



Fot. Maciej Rukasz / Centrum Kultury w Lublinie

Dziady, reż. Paweł Passini, Wolni Kupałowcy / neTTheatre, Centrum Kultury w Lublinie

z Arturem Pałygą próbowaliśmy dać odpowiedź na pytanie o źródła antysemityzmu w Polsce, zawsze pojawiało się hasło „krzywda”. Krzywda ludzi traktowanych jak bydło. Przez stulecia byli czyjąś własnością: bici, kopani, głodzeni. Gdzieś tu jest ten łańcuch krzywd.

GAC On nas zbliża?

PASSINI Prowadzi do ponownego zadawania tego pytania, do odczytania guseł. Nie bez powodu sięga po nie Białoszewski. Wyjściem z doświadczenia *Pamiętnika z powstania warszawskiego* może być to, że po latach jedzie pociągiem i wystukuje te gusa. Mickiewicz daje nam to, co będziemy robić po końcu świata – od czego będziemy zaczynać. Sami ledwo żywi, w zgłiszczach, w tym, co pozostanie, będziemy się zbierać po to, żeby zaopiekować się swoimi zmarłymi. Nie wiedząc, co się z nimi stało, gdzie znajdują się ich prochy. Ale oni gdzieś na pewno są. Więc będziemy do tego wracać i będziemy z tymi zmarłymi załatwiać sprawy, i z tym Złym Panem też. Żeby nie mieć poczucia, że jego

władza jest totalna. Niech przynajmniej nie sięga do naszej zrujnowanej kaplicy. On tam przez nas zostanie słusznie skazany, i to jest być może skuteczniejsze niż trybunał w Hadze.

GAC Spotkanie z teatrem białoruskim to nie tylko kwestia języka, ale także formy.

LAPPO To, co w Mickiewiczu niezwykle, to różnorodność. *Dziady* uruchamiają niesamowitą materię teatralną. Nasze zaczynają się niemal od metody verbatim: wchodzi facet jakby z ulicy – nie pochodzi ani z romantycznego dramatu, ani z onirycznych guseł – opowiada historię przyjaciela, zwykłym głosem, w ogóle nie słysząc, że to wiersz. Na balu u Senatora jest miejsce dla rodzajowej karykatury. Chociaż całość jest oparta o sztukę żywego słowa, o teatr rapsodyczny. Jest śpiewny obrzęd, ale też patetyczna pani Rollison, jakby wyjęta z gwiazdorskiego teatru XIX wieku, utrzymana w konwencji jednocześnie przestarzałej i niesłyszanej skutecznej, jeśli chodzi o oddziaływanie na widza.

PASSINI Dzięki spotkaniu obie strony uczą się nie tylko o sobie nawzajem, lecz także o sobie samych. To jest cholernie potrzebne, bo różnimy się w postrzeganiu historii, Boga, sprawiedliwości, roli ofiary i tego, czy jest sens krzyczeć wniebogłosy jak pani Rollison, nawet jeżeli to już *passé* i „taki teatr się skończył”. My cały czas tę archaiczną praktykę sprawdzamy, pytając o jej znaczenie – mnie się wydaje, że to będzie do nas wracać.

GAC Jak rysuje się przyszłość tych dwóch przedstawień?

LAPPO Jeśli chodzi o *Dziady*, z pewnością znajdą szerokie audytorium na YouTube. Kupałowcy jako teatr w sieci funkcjonują już od dwóch

Jeżeli ofiara jednego narodu ma dla reszty tylko takie znaczenie, że można wstać i poklaskać, to wtedy ten tekst pozostaje aktualny, wtedy cały czas istnieje strefa zgniotu, na której car będzie demonstrował reszcie świata granice swojego okrucieństwa.

Paweł Passini

lat, prowadzą swój kanał, a liczba wyświetleń ich spektakli dawno przekroczyła milion. To jest bardzo ważny element dotarcia do białoruskiego odbiorcy, dla którego przede wszystkim pracują. Spektakl pojawi się w Internecie wcześniej czy później – jest to kwestia nie tylko technicznego przygotowania, lecz także politycznego wyczucia, kiedy i z jakim komentarzem go opublikować, żeby nie narazić siebie i bliskich. W Białorusi nadal panuje terror, więzienia, w których praktykowane są tortury, pozostają pełne.

PASSINI Mamy już jedną propozycję grania w Polsce. Możliwe, że spektakl będzie miał jakieś polskie życie. Aktorzy są na miejscu – z finalnej dwunastoosobowej obsady do Białorusi wróciła trójka.

GAC A *Najpiękniejszy Wschód*?

PASSINI Czekamy na to, by wreszcie mógł wejść do repertuaru Centrum Kultury w Lublinie, zresztą z taką myślą powstawał. Niestety zderzyliśmy się z przedziwnym zjawiskiem, które polega na tym, że temat Białorusi staje się w kontekście wojny w Ukrainie dla Polaków trudny – to jakiś bolesny absurd. Nad świadectwem człowieka, który cierpi z powodu dokładnie tego samego reżimu, stawia się znak zapytania, dlatego że „my nie robimy teraz białoruskich projektów”. Myśmy w *Najpiękniejszym Wschodzie* kilka miesięcy przed wojną bardzo mocno przypominali o tym, gdzie jest zło. Chcemy napisać książkę dokumentującą ten proces pracy. Zmicer powiedział kilka rzeczy, które wtedy wydawały mi się przesadzone, myślałem, że to apokaliptyczne wizje – a teraz wydają się wręcz ujęte zbyt delikatnie.

Co ciekawe, spektakl spotkał się z zainteresowaniem na Malcie, dokąd pojedziemy jesienią. Jest duże prawdopodobieństwo, że *Najpiękniejszy Wschód* będzie podróżował, oddziaływał, bo – niestety – dziś jest jeszcze bardziej aktualny. Opowiada bowiem nie tylko o dławieniu wolnościowego zrywu białoruskiego, ale też o tym, od czego to wszystko się zaczyna. Ostatecznie próbujemy w nim dojść do światła, co będzie nam bardzo potrzebne w obliczu aktualnych wydarzeń. Mam nadzieję, że wojna w Ukrainie szybko się skończy – ale co potem? Słyszałem wypowiedź ministra edukacji, który mówił, że uchodźcy zaraz tam wrócą...

WAYNOWSKI (śmiech)

PASSINI Patrzymy na zdjęcia z Ukrainy i pojawia się pytanie: do czego wrócą?

GAC Wszyscy działacie na rzecz białoruskich artystów w Polsce – nie tylko tworząc spektakle. Jakie macie plany w tej sferze?

PASSINI W czerwcu realizujemy pierwszą edycję Festiwalu Bliski Wschód w Centrum Kultury. Chcemy przekonać ludzi, którzy zajmują się kulturą w Lublinie, że to jest najważniejsze, co będzie teraz do zrobienia – sklepanie, łączenie doświadczeń Polaków, Białorusinów i Ukraińców. Znajdujemy się w takim, a nie innym kawałku świata. Granica mogła być gdzie indziej, mógłbyś mówić z akcentem jak Irina, a ja mógłbym być na miejscu Zmicera.

GAC Czy Lublin to dobre miejsce do realizacji takiej misji?

PASSINI Chciałbym, żeby nasze miasto wzięło na siebie rolę lidera w zapraszaniu i goszczeniu artystów ze wschodu – mamy to mocno wpisane w DNA naszych instytucji. Byliśmy zaangażowani w starania o przyznanie miana Europejskiej Stolicy Kultury 2016, w trakcie których zostało to wyartykułowane wprost: „Lublin – brama wschodnia”. Jest nadzieja, że w Teatrze Osterwy Redbad Klynstra utworzy coś w rodzaju przytuliska dla Kupałowców. Budynki obydwu teatrów, w Mińsku i Lublinie, zaprojektował ten sam architekt – Karol Kozłowski.

LAPPO Między innymi ze względu na ten powidok dyrektor Osterwy zaprosił Kupałowców, proponując, by mieli tu swoją siedzibę. Oczywiście cały pięćdziesięcioosobowy zespół nie osiadłaby w Lublinie, ale pracujemy nad formułą, która pozwoliłaby, aby jego serce biło w Osterwie. A gdy Kupałowcy wrócą do domu, współpraca międzynarodowa teatrów lubelskiego i mińskiego będzie układać się zupełnie inaczej.

GAC Czy ta współpraca Kupałowców z Teatrem Osterwy przenosi się na scenę?

LAPPO Kupałowcy mają rozpocząć w Osterwie pracę nad adaptacją wybitnej powieści Alhierda Bacharewicza *Psy Europy* w reżyserii Aleksandra Harcujewa, niedoszłego Gustawa/Konrada w naszych *Dziadach*. Harcujew zaczynał swoją karierę teatralną jako aktor, pracował też w Teatrze im. Janki Kupały, później stanął na czele słynnego Republikańskiego Teatru Białoruskiej Dramaturgii – drugiej co do wielkości sceny, na której mówiono po białorusku (w Białorusi z dwudziestu ośmiu teatrów państwowych tylko w czterech repertuar był białoruski). W trakcie naszej pracy nad *Dziadami* Harcujew został zwolniony ze stanowiska. W obawie przed dalszymi prześladowaniami wyjechał do Polski, dołączył do Kupałowców, ale ostatecznie zagrał – jak przystało na dyrektora – ogon.

GAC Odnoszę wrażenie, że ta wschodniość Lublina bywa efektem naszej polskiej mitologizacji, co się może w tych dramatycznych okolicznościach rzeczywiście i nieodwołalnie zmienić. Idąc tutaj przez Stare Miasto i Krakowskie Przedmieście, nieczęsto słyszałem język polski.

PASSINI Zobaczymy, co będzie dalej. Rozmawiając z ekspedientką w sklepie, możesz usłyszeć, w jakim języku odbiera telefon i wywnioskować, że święta będzie obchodzić dwa tygodnie później. Możesz jej w związku z tym złożyć życzenia. I to spowoduje, że ona spojrzy na ciebie w inny sposób. Będzie mogła być sobą, przynajmniej dla pojedynczych osób. To jest główne pytanie – w jakim trybie będziemy dla siebie sąsiadami? Czy będziemy łaskawie pozwalać na językowe pomyłki osobom, które z nami rozmawiają, czy wykonamy jakąś pracę, żeby spotykać się z nimi w ich świecie, na ich zasadach.

WAYNOWSKI Szedłem tutaj ulicą Peowiaków. Spotkałem dwie kobiety w bramie kamienicy, za kratą. Poznałem, że są z Ukrainy, i zapytałem, czy mogę pomóc, a one mówią: nie możemy wyjść. Tam na ścianie powinien być przycisk – odpowiedziałem. Były tak zagubione, że nie mogły odnaleźć nawet tego. To odpowiedź na pytanie, czym dla tych ludzi jest dziś to miasto. Nie mogą wyjść z bramy, a jak już wyjdą – dalej będą w Lublinie. ■